

Zamieszki rasowe w Izraelu

5 lipca 2019

Już trzeci dzień Izraelem wstrząsały protesty i gwałtowne zamieszki na tle rasowym: 1 lipca kolejny pochodzący z Afryki Izraelczyk został zastrzelony na ulicy przez policjanta, który nie był na służbie. Etiopscy żydzi, zwani w Izraelu pogardliwie „falaszami” („ludzie znikąd”) wyszli na ulice. Rząd państwa żydowskiego zadekretował „tolerancję zero” wobec ich oburzenia. Aresztowano i pobito setki osób.

<https://www.youtube.com/watch?v=SPEEmElhnbk>

Do dramatu, który spowodował manifestacje, doszło w niedzielę wieczorem w Kiryat Haim, na przedmieściu Hajfy, w północnej części kraju. Według policji, jej członek zabił 19-letniego Solomona Tekaha, gdyż miał on zamiar rzucić w niego kamieniem, podczas gdy według świadków wydarzenia, nie było żadnej agresji ze strony czarnoskórego, tylko utarczka słowna. Dla żydowskiej społeczności etiopskiej to jeszcze jedno „rasistowskie morderstwo” (ostatnie miało miejsce w styczniu).

Etiopczycy wyszli z protestami przeciw „państwowemu rasizmowi” i apartheidowi w Hajfie, Tel-Awii i Beer Szewie oraz w innych mniejszych miejscowościach. Doszło do starć z policją. Pod Hajfą Etiopczycy obrzucili policyjny komisariat butelkami z benzyną, w Tel-Awii palili samochody pod centrum handlowym, gdzie indziej blokowali drogi lub tłumnie stawiali płonące świece na chodnikach, dla zabitego. Cała czarna społeczność izraelska od trzech dni wykrzykuje swój ból i sprzeciw wobec codziennych poniżeń.

Premier Netanjahu ogłosił, że „nie będziemy tolerować tych manifestacji. Nie będzie żadnych blokad dróg, ani ataków na policjantów koktajlami Mołotowa”. Prezydent Reuven Rivlin zaapelował o spokój, lecz minister bezpieczeństwa Gilad Erdan, który próbował publicznie przeprosić za działanie policjanta,

zrobił to w tak chamski sposób, że wszystkie apele odniosły odwrotny skutek. Od dzisiaj czarnoskórzy mają zakaz wszelkich zgromadzeń i manifestacji. Do protestów dołączyli w Tel-Awii niektórzy biali Izraelczycy o lewicowej orientacji politycznej. Pozostaje ona jednak, podobnie jak w Polsce, marginalna.

Historia sprowadzenia „falaszów” do Izraela (pod koniec ubiegłego wieku) pozostaje dla nich bardzo bolesna. Z początku izraelskie władze religijne były zachwycone, bo Etiopczycy przestrzegali szabatu i wyrzucali z domu kobiety na tydzień ich każdej miesiączki, ale szybko okazało się, że ich żydowskość jest jednak poza tym „nieprawidłowa”, zbyt afrykańska. Najpierw upokarzano tylko etiopskich duchownych, potem całą społeczność. Jako „nieprawidłowi” Żydzi zostali społecznie odseparowani. „Prawidłowym” Żydom nie wolno się z nimi mieszać, więc integracja stała się porażką. Odtąd Etiopczycy żyją otoczeni zinstytucjonalizowanym rasizmem: pierwszy raz wystąpili przeciw niemu tak masowo.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu